

Ojcowie wychodzą z cienia

Fundacja Rozwoju Dzieci im. J. A. Komeńskiego od ponad 5 lat organizuje Grupy Zabawowe – cykliczne spotkania rodziców i dzieci. Do prowadzenia spotkań przygotowuje animatorki, które pokazują rodzicom jak wspierać rozwój ich dzieci. Grupy Zabawowe cieszą się dużym zainteresowaniem – działa już blisko 400 takich Grup. Animatorzy zauważyły, że ojcowie praktycznie nie pojawiają się na zajęciach. Jak zachęcić ojców do większego uczestnictwa w życiu i wychowaniu dziecka? Jaki jest współczesny ojciec? Odpowiedzi na to pytanie ma udzielić najnowszy raport Ośrodka Ewaluacji przygotowany na zlecenie Fundacji Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego. Z Teresą Ogrodzińską z Fundacji Komeńskiego i z Agnieszką Szczurek z Ośrodka Ewaluacji rozmawia Gert Röhrborn (Fundacja im. Heinricha Bölla).

Przeprowadzili Państwo bardzo ciekawe badanie. Co legło u jego podstaw?

Teresa Ogrodzińska (TO): Zależy nam, by w spotkaniach Grup Zabawowych uczestniczyli i matki, i ojcowie. Tymczasem ojcowie nie przychodzą na zajęcia, a jeśli już przyjdą, to się nie angażują w zabawy z dziećmi. W Grupach Zabawowych uczestniczą prawie wyłącznie matki. Stąd celem naszego badania było poznanie doświadczeń ojców - związanych z wychowywaniem dzieci, współdzieleniem obowiązków z mamami, wysondowanie ich oczekiwań i potrzeb dotyczących doskonalenia ojcowskich umiejętności. Udało nam się to zrealizować dzięki wsparciu Fundacji im. Heinricha Bölla.

Poprosiliśmy Ośrodek Ewaluacji o zrobienie badania. Ośrodek Ewaluacji przeprowadził wywiady grupowe z ojcami, a także ankietę internetową skierowaną do ojców i do matek. Były też wywiady indywidualne z trenerami, którzy na co dzień prowadzą warsztaty dla ojców. Wyniki badania są bardzo ciekawe. Stanowią doskonały punkt wyjścia dla działań promocyjnych i szkoleniowych Fundacji Komeńskiego skierowanych do ojców.



Jacy są współcześni ojcowie według Państwa badań?

Agnieszka Szczurek (AS): Współcześni ojcowie są przede wszystkim zaangażowani. W wywiadach i ankietach deklarowali, że spędzają z dzieckiem od jednej do trzech godzin dziennie, a znaczna grupa jest z dzieckiem nawet przez cztery godziny w ciągu dnia. Pytanie tylko, co robią w tym czasie? Wielu twierdzi, że się bawi z dzieckiem, ale też niektórzy przyznają, że dziecko sobie siedzi na dywanie i bawi się klockami, a oni próbują się zdrzemnąć po pracy. Tym niemniej dzisiejsi wiedzą już, że nie mogą „odpędzać się” od dzieci tylko dlatego, że są zmęczeni. Obserwujemy zwiększoną świadomość ojców na temat potrzeb rozwojowych dziecka.

Zapytaliście także kobiety, mamy, jak oceniają ojców. Jak wypadli?

AS: Tu docieramy do bardzo ciekawej kwestii. Mamy oceniają swoich partnerów znacznie gorzej, niż ojcowie samych siebie. Ponad 80 proc. mężczyzn deklaruje, że czyta dzieciom do snu, tymczasem tylko 60 proc.

mam potwierdza, że tak faktycznie się dzieje w ich domach. Co zabawne, odwrotnie sprawa ma się jeśli chodzi o oglądanie telewizji i surfowanie po Internecie – ojcowie twierdzą, że oglądają telewizję z dziećmi bardzo rzadko, mamy – że ojcowie bardzo często spędzają w ten sposób swój czas z dziećmi. Na pewno cieszy świadomość ojców, nawet tych z małych miejscowości, że oglądanie telewizji niekoniecznie jest dobre dla rozwoju dziecka. Trzeba jednak uwzględnić fakt, że większość ojców, którzy wzięli udział w badaniu, to wykształceni mężczyźni z dużych miast, co może mieć wpływ na ostateczny obraz, jaki wynika z badania. Ci ojcowie byli bardziej otwarci, łatwiej było od nich „wyciągnąć” informacje.

TO: Czytając raport nie można oprzeć się wrażeniu, że wiedza, co to znaczy być ojcem w sensie pozytywnym jest już dość powszechna.



To efekt kampanii edukacyjnych?

AS: Z pewnością. Badani ojcowie często powtarzali, że dziecku należy czytać dwadzieścia minut dziennie. Te słowa to przecież slogan kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” i znak, że była ona niezwykle skuteczna. Ojcowie deklarują nawet, że chodzą z dziećmi do biblioteki!

Tylko czy naprawdę to robią?

AS: Tego niestety nie wiemy. Musielibyśmy pogłębić badania i towarzyszyć ojcom przez dłuższy czas, żeby się przekonać, czy tak jest naprawdę. W naszym badaniu możemy opierać się jedynie na deklaracjach.

Jakie różnice zdań między mamami i ojcami udało wam się wychwycić w ankietach?

AS: O największej już wspominałam: znaleźliśmy ją przy czytaniu bajek i wierszy. Osiemdziesięciu trzech ojców na stu deklaruje, że czyta dzieciom, ale tylko sześćdziesiąt trzy mamy to potwierdzają. Inna, bardzo ciekawa różnica dotyczy placu zabaw. Znowu mamy podobną sytuację: ojcowie deklarują, że chodzą na plac zabaw z dziećmi, mamy często są nieco odmiennego zdania...

Z czego to może wynikać?

AS: Odpowiedzi udzielają nam częściowo wywiady z ojcami, które też prowadziliśmy w tym badaniu. Ojcowie nie przepadają za placem zabaw. Czują się na nim statycznie, dziecko zajmuje się sobą, a oni tylko go pilnują. To dla ojców zdecydowanie zbyt nudne. To, w czym mężczyźni naprawdę się realizują, to organizowanie wypraw z dzieckiem, piłka nożna albo rower. A podejście mam jest trochę inne – denerwują się, gdy ojciec jest zbyt ekspansywny w tych zabawach, bo dziecko się ubrudzi, przemęczy albo przeziębi. To ujawnia bardzo ciekawe niuanse w podejściu do wychowania.

Dzisiejszy ojciec różni się od ojca z lat 70-tych czy 80-tych?

TO: Zdecydowanie. Badani ojcowie często podkreślali, że widzą sporą różnicę między sobą a swoim własnym ojcem, „wielkim nieobecny”, który po pracy wracał do domu, dostawał obiad, a potem musiała być cisza, bo ojciec odpoczywał. Dzisiejsi ojcowie współdzielenie obowiązków widzą jako oczywistą normę. Wyraźnie widać zmianę społeczną. Ojcowie są bardziej refleksyjni. zastanawiają się np.: „co mi się nie

podobało, gdy mój tata się mną zajmował?”, „co mam robić, aby być dobrym ojcem?”. Starają się nie powtórzyć błędów swoich ojców.

Idzie nowy trend?

AS: Tak, zdecydowanie. Mężczyźni w wieku od 30 do 40 lat uważają, że obecnie wręcz nie wypada nie angażować się w wychowanie dzieci. A o tym, że współdzielą obowiązki z partnerką, opowiadają z dumą. Jeden z mężczyzn biorących udział w wywiadzie powiedział, że przy dziecku robi wszystko to samo, co żona, oprócz karmienia piersią. Ojcowie interesują się swoimi dziećmi i angażują w opiekę nad nimi od samego początku. Wprawdzie nie wszyscy byli na spotkaniach w szkole rodzenia – być może dlatego, że te nie są jeszcze wystarczająco dostępne i rozpowszechnione. Ale mają swoje sposoby na zdobywanie wiedzy: pytają o radę znajomych, oglądają edukacyjne filmiki w internecie. Nie uchylają się już od codziennych obowiązków rodzicielskich jak ojcowie w poprzednim pokoleniu.

A emocje ojców wobec dzieci? Różnią się od emocji matek? Według stereotypu ojcowie są mniej wrażliwi.

AS: Zadaliśmy badanym ojcom pytanie, co pozytywnego czują, gdy się zajmują dziećmi – dumę, może szczęście? Zdecydowanie dominują uczucia pozytywne: radość, duma, a nawet wzruszenie. I tu znów wyszła ciekawa rzecz – matki są w mniejszym stopniu zdania, że ojcowie czują coś pozytywnego w kontakcie z dzieckiem. Dostrzegają za to zniecierpliwienie partnerów, gdy ci muszą zająć się dzieckiem. Tymczasem ojcowie deklarują wiele pozytywnych emocji.



Czy, a przede wszystkim jak ojcowie rozmawiają z matkami o dzieciach?

AS: Z ankiet wynika, że rozmawiają z partnerkami, ale głównie o kwestiach „technicznych” na temat codziennych spraw związanych z dzieckiem. Trudniej jest im rozmawiać o swoich uczuciach, o osobistych doświadczeniach. Miejscem gdzie ojcowie się otwierają, są warsztaty dla ojców. Niedawno rozmawiałam z trenerami: Krzysztofem Górskim i Michałem Wrońskim, którzy od kilku lat prowadzą szkolenia i grupy wsparcia dla mężczyzn. I oni mówią, że w męskim gronie ojcowie zdecydowanie łatwiej się otwierają, przeżywają ojcostwo bardziej otwarcie, uświadamiają sobie też pewne kwestie związane z własną relacją z ojcem.



Ale rozmowę zaczęliśmy od tego, że ojcowie nie przychodzą z dziećmi na spotkania Grupy Zabawowej. A co dopiero na grupy wsparcia...

TO: I tutaj widzę dużą rolę kobiet. Jeżeli one chodzą na Grupy Zabawowe i opowiadają o tym w domu, to ich partnerzy z czasem też się pojawiają na zajęciach. Mówią wtedy najczęściej: „A bo żona była to i ja przyszedłem...”. Ale są też bariery: mężczyźni czują odpowiedzialność za utrzymanie rodziny, często

pracują znacznie ponad etat. Ciężko im wygospodarować czas na dodatkowe spotkania. Jest też bariera niewypowiedziana: ojcowie nie do końca mają świadomość własnych potrzeb, nie wiedzą, że mogą rozwijać się jako ojcowie. Często po prostu uważają: „Jestem dobrym ojcem” i na tym refleksja się kończy. Brak im mobilizacji do samorozwoju. Sygnalizują, że mają problemy z dzieckiem, że dziecko nie słucha, że jest niegrzeczne i uparte, a oni nie wiedzą, jak sobie z tym poradzić, ale to nie przekłada się na refleksję, że może oni potrzebują pomocy i wsparcia?

Trudno też chyba być jedynym tatą wśród wielu mam – w przedszkolu czy w Grupie Zabawowej.

TO: Tak – ojcom ciężko jest wchodzić w „konkurencję” z mamami. Ojciec przychodzi na zajęcia i widząc, że jest sam w gronie kobiet, wycofuje się, bo nie będzie się emocjonalnie odślaniał przed innymi kobietami. A jeśli już zostanie na dłużej, to angażuje się tylko na tyle, na ile to jest konieczne. Gdyby istniały „męskie” Grupy Zabawowe, pewnie ojcowie byłoby bardziej skłonni do angażowania się w takie zajęcia i otwarcia się przed innymi. Prowadzącym na zajęciach również powinien być mężczyzna, ale to też jest na razie problemem, bo to środowisko sfeminizowane – na dziś nie mamy żadnego Animatora. Ale myślę, że nasze starania w kierunku stworzenia takich grup zaprocentują, gdyż ojcostwo staje się ważne, jest to temat coraz bardziej obecny. I mężczyźni przestaną się wstydzić być ojcami. Nurt świadomego ojcostwa już jest widoczny. Lada dzień ma się pojawić magazyn dla ojców na temat ojcostwa właśnie.

Czyli świadome ojcostwo trzeba przede wszystkim wspierać. I czekać, aż to zaprocentuje.

TO: Tak trzeba wspierać i to na różne sposoby, nie może to być jedna forma. Ojcowie są różni. Są tacy, którzy kompletnie nie mają potrzeby doskonalenia się jako ojcowie, i dla nich pierwszym haczykiem mogłyby być Grupy Zabawowe, na które można przyjść z dzieckiem i mimochodem czegoś się dowiedzieć. To może z kolei wywołać refleksję, „jakim ja jestem ojcem”? Jest też grupa ojców, która już kiedyś była na warsztatach, ich nie trzeba już zachęcać do zrobienia pierwszego kroku. Dla nich powinny być inne propozycje, na przykład cykliczne, dłuższe warsztaty ojcowskie. Takie, jakie prowadzi m.in. organizacja tato.net. Ojcowie często twierdzą, że nie mają czasu na warsztaty. Trenerzy z kolei mówią, że jeśli ojcowie już spróbują być na takich zajęciach, to ten czas na kolejne spotkania się znajduje niejako sam. Ojcowie to spektrum różnych postaw i doświadczeń. Przed nami dużo do zrobienia.



Projekt „Ojcowie i dzieci” był realizowany we współpracy z Fundacją im. Heinricha Bölla w Warszawie

http://www.frd.org.pl/programy/archiwalne/ojcowie_i_dzieci